

DOROTA SZCZERBA

SEKRET
MEDJUGORIE

OBJAWIENIA. HISTORIA.
ŚWIADECTWA

Wydawnictwo WAM

CZĘŚĆ DRUGA
ORĘDZIE

Matka wszystkich ludzi

*Kim jest ta, co się wylania z pustyni,
wsparta na oblubieńcu swoim?*

Pnp 8,5

Kim jest Ona? Kim jest Matka Boża? Boża Rodzicielka – *Theotokos*, Królowa, Oblubienica?

W ogrodzie Eden, po grzechu pierworodnym, Bóg rzekł do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej, ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę” (Rdz 3,15). W tych słowach, nazywanych protoewangelią¹, widzimy zapowiedź zwycięstwa Mesjasza nad szatanem. Pojawia się też, po raz pierwszy w Biblii, tajemnicza postać Niewiasty, obdarzonej mocą nad wężem, z której narodzi się Mesjasz.

Obraz zmagania Niewiasty i węża – tu nazwanego Smokiem – widzimy znów pod koniec Pisma Świętego, w Apokalipsie św. Jana (12,1–6):

¹ Czyli „pierwszą radosną wieścią” o Mesjaszu.

Potem wielki znak ukazał się na niebie:
Niewiasta obleczone w słońce
I księżyc pod jej stopami,
A na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.
A jest brzemienna,
I woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia.
I inny znak ukazał się na niebie:
Oto wielki Smok barwy ognia (...).
I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą,
Ażeby skoro porodzi, pożreć jej Dziecię.
I porodziła Syna – Mężczyznę,
Który wszystkie narody będzie pasał różgą żelazną.
I zostało uniesione jej Dziecię do Boga
I do Jego tronu.
A Niewiasta zbiegła na pustynię,
Gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga.

Smok oznacza szatana walczącego przeciw Jezusowi, który wstępuje – porwany – do nieba. Niewiastą brzemienną jest Maryja Panna rodząca Zbawiciela, zapowiedziana wcześniej w Księdze Rodzaju². W scenie ostatecznej walki Niewiasta symbolizuje Matkę Bożą, ale także Izrael, Kościół, Oblubienicę, a niektórzy komentatorzy powiedzą, że całą ludzkość. Francuski duchowny św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

² Dyskusyjne jest, na ile można w słowach o „niewieście” z Rdz 3,15 odczytywać myśl o Matce Bożej. Dosłownie z pewnością nie – w wersety 13. i 16. jest mowa o Ewie. Zostaje sens typiczny: Ewa typem Maryi. Takie rozumienie nie zyskało dotąd powszechnego uznania teologów. Jednak ścisła łączność Matki Bożej z Jezusem i – tym samym – z Jego walką z szatanem pozwala określić ten fragment jako prorocstwo mesjańsko-maryjne.

(1673–1716) pisał: „Ponieważ Maryja jest drogą, którą Jezus Chrystus po raz pierwszy do nas przyszedł, będzie Ona nią i wtedy, gdy przyjdzie On po raz wtóry, choć w odmienny sposób”³. Powtórne przyjście Chrystusa ma być inne od pierwszego, ukrytego, w Betlejem. Chrystus przyjdzie „z wielką mocą i chwałą, na obłokach niebieskich, a wszyscy aniołowie z Nim” (por. Mt 24,30–31; por. Ap 1,7). Również rola Niewiasty obleczonej w słońce, która przygotowuje to przyjście, będzie inna: „Kształtowanie i wychowywanie wielkich świętych, którzy powstaną pod koniec świata, Jej są zastrzeżone, gdyż tylko Ona, ta Dziewica przedziwna i cudotwórcza, zdolna jest, w połączeniu z Duchem Świętym, dokonywać rzeczy osobliwych i niezwykłych”⁴.

Pomiędzy tymi dwiema scenami – w pierwszej i ostatniej księdze Pisma Świętego, które wskazują na Maryję jako na postać wyjątkową w historii zbawienia – w dwóch innych scenach, tym razem z Ewangelii, Chrystus zwraca się do swojej Matki nieco oficjalnym słowem: „Niewiasto”⁵. Podczas wesela w Kanie Galilejskiej, na dyskretną prośbę – „nie mają już wina” – odpowiada Jej: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina” (J 2,4). Cud przemiany wody w wino zapowiada Eucharystię; godzina, która jeszcze nie nadeszła – to godzina męki. W tej godzinie Jezus znów powie do stojącej pod krzyżem Matki „Niewiasto”:

³ Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, przeł. Jan Rybałt, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1996, s. 50.

⁴ Tamże, 35.

⁵ Określenie „niewiasto” nie było pogardliwe, przeciwnie – wyrażało szacunek. Starożytna literatura dostarcza wielu przykładów takiego przemawiania do matki.

„Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26–27).

Według tradycji Maryja zamieszkała ze św. Janem Ewangelistą w jego domu w Efezie. W przywołanej scenie Jan, któremu Jezus powierza najbliższą sobie osobę, przedstawia cały Kościół, a jak chcą niektórzy – całą ludzkość. Kościół i ludzkość mają od tej pory Matkę, Ona będzie prosić z apostołami, by zstąpił na nich Duch Święty. Co więcej – jak wskazuje Apokalipsa – to macierzyństwo nie kończy się wraz z Jej wejściem do nieba, lecz trwa aż do końca ostatecznej walki i zwycięstwa, które będzie też Jej zwycięstwem.

Choć kościelny język i liturgia przyzwyczyły nas do takiej perspektywy, to jeśli spojrzeć na nią chłodno, może przyprawić o zawrót głowy. W jaki sposób człowiek, ludzka istota, jaką jest Maryja, może stać się Matką wszystkich ludzi na przestrzeni wszystkich wieków? Z każdym ze swych dzieci współodczuwać, o każde się troszczyć? Jak taka więź jest możliwa?

Bogu słusznie przypisujemy cechy wszechobecności, wszechwiedzy, wszechmocy. Nie wolno przypisywać ich jakiegokolwiek stworzeniu i chrześcijaństwo tego nie czyni – kult maryjny jest zaprzeczeniem bałwochwalstwa. Dlatego chcąc zgłębić tajemnicę macierzyństwa Maryi, trzeba spojrzeć na początek Jej życia.

Kościół długo wpatrywał się w znak Niewiasty. Dopiero Pius IX w 1854 roku sformułował dogmat o Niepokalanym

Poczęciu⁶, definiując wiarę obecną w Kościele od starożytności. Dogmat ten bardzo często jest źle rozumiany. Nie oznacza cudownego poczęcia, jakie miało miejsce na przykład w przypadku Jana Chrzciciela, którego rodzice – Elżbieta i Zachariasz – byli w podeszłym wieku. Poczęcie Miriam z Nazaretu było zupełnie zwyczajne i naturalne. Jego przeczystość oznacza natomiast, że Maryja jako jedyne stworzenie na ziemi poczęła się bez grzechu pierworodnego, fundamentalnej rany. Bez piętna nieufności wobec Boga, chęci buntowania się przeciw Niemu, zamknięcia na innych ludzi. Bóg wybrał Ją przed wiekami i uchronił od grzechu pierworodnego, od jakiegokolwiek grzechu: „mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa” – jak mówi dogmat.

Była więc od momentu poczęcia innym stworzeniem niż wszyscy ludzie, co jednak nie tylko Jej nie wyobcowało, ale jeszcze bardziej zbliżyło do ludzi – dlatego że była tak blisko Boga, który jest miłością. Choć żyła wiarą, oddychała Bogiem, znała Go, kochała jak nikt inny. „Nic przeto dziwnego, że u świętych Ojców przyjął się zwyczaj nazywania Bogarodzicy całą świętą i wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, jakby utworzoną przez Ducha Świętego i ukształtowaną jako nowe stworzenie” – powie Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* (56; dalej KK)⁷.

Według tradycji Miriam poślubiła Józefa, a w małżeństwie oboje pragnęli oddać się całkowicie upraszaniu szybkiego

⁶ Ogłoszony bullą *Ineffabilis Deus* (łac. Niewysłowiony Bóg). Por. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1989, s. 269.

⁷ Kościół wschodni nazywa Matkę Bożą „całą piękną”.

nadejścia Mesjasza. Lecz wtedy nastąpiło zwiastowanie, wydarzenie kluczowe w historii świata. Bóg, który kocha wolność, pragnął uzyskać pozwolenie od ludzkiego stworzenia, by mógł się wcielić w historię, przyjść do ludzi jako człowiek – ich Zbawiciel. Chciał zgody od kogoś, kto będzie w imieniu całej ludzkości stał wobec Niego w tym decydującym momencie dziejów. Posłał więc do Nazaretu, do „dziewicy poślubionej mężowi”, jednego ze swych archaniołów – Gabriela. Zapytał Ją przez niego, czy zechce zostać Matką Jego Syna (zob. Łk 1,26–38).

Nie sposób sobie wyobrazić, czym była dla pobożnej Żydówki wiadomość, że Jahwe, Jedyne Bóg, którego imię ze czcią wymawiano jedynie raz w roku w świątyni jerozolimskiej – ma Syna. W jaki sposób jest więc jedyny? Choć pisma prorockie kreśliły obraz Mesjasza jako Syna Człowieczego, był on daleki od tego obrazu jedności i równości Osób Boskich w Trójcy Świętej, w którą wierzymy. Gdyby Maryja nie była tak otwarta na Ducha Świętego, nie mogłaby przyjąć tajemnicy Trójcy Świętej – a to się stało w zwiastowaniu. Gdy zapytała, jak dokona się poczęcie, skoro „nie zna męża” – objawiona Jej została Trzecia Osoba Trójcy Świętej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35).

Jedna jedyna Maryja – od poczęcia ukształtowana przez Ducha Świętego, by móc zrozumieć tajemnicę Boga, który jest miłością – mogła pojąć to, co się miało stać. Mogła dać całkowicie wolną, świadomą odpowiedź. Duch Święty zstąpił na Nią i poczęła Jezusa – jak mówią Ojcowie – najpierw w swym Sercu, potem w ciele. Nie była biernym narzędziem, była aktywną, odważną osobą, która z wielką miłością przyjęła Boga prostymi

słowami: „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). W jednej chwili zmieniła swoje życiowe plany i cała otworzyła się na nadprzyrodzone działanie, które było od początku spotkaniem osób. Jej serce dzięki Duchowi Świętemu spotkało boskie Serce Jezusa i ich serca nigdy odtąd się nie rozłączyły. Na długo przed tym, gdy ujrzała nowo narodzonego Jezusa, poznała Go w swoim wnętrzu. Najgłębsze mistyczne zaślubiny i zjednoczenia przeżywane przez świętych były jedynie bladym odbiciem jedności, która wtedy zaistniała.

Encyklika *Mystici Corporis Christi* Piusa XII przybliżyła tę tajemnicę: „Bogurodzica Dziewica, której najświętsza dusza napełniona była Boskim Duchem Jezusa Chrystusa w stopniu większym niż wszystkie razem dusze przez Boga stworzone, Ona to zgodziła się w imieniu całej ludzkiej natury na zawarcie pewnego rodzaju duchowych zaślubin między Synem Bożym a ludzką naturą. Ona w przedziwny sposób wydała na świat, jako źródło wszelkiego nadprzyrodzonego życia, Chrystusa Pana, ozdobionego już w dziewiczym Jej łonie godnością Głowy Kościoła (...). Ona to, wolna od winy osobistej i dziedzicznej, najściślej złączona ze swoim Synem (...) jako nowa Ewa ofiarowała Go na Golgocie (...), stała się z nowego tytułu boleści i chwały duchową matką wszystkich Jego członków”⁸.

Kardynał Hans Urs von Balthasar był zdania, że już zwiastowanie wymagało od Niej wiary przewyższającej nieskończenie wiarę Abrahama, a wiara Jej doszła do szczytu pod krzyżem. „Od Abrahama Bóg zażądał doskonałego posłuszeństwa wiary, domagając się złożenia Mu na górze Moria dokładnie tego

⁸ Por. *Breviarium fidei*, dz. cyt., s. 274.

samego daru, który miał być poręką wiary – syna Obietnicy. Dar wiary został złożony w dopełnionej duchowo, choć materialnie przerwanej ofierze. Wiara Maryi doszła do swej pełni pod krzyżem, gdzie nie zjawił się z nieba żaden anioł ku Jej pomocy. Musiała do końca złożyć Bogu swego Syna, Syna, który wypełnił obietnicę, w niepojętej dla Niej, nieprzeniknionej ciemności wiary”⁹. Hans Urs von Balthasar wyjaśnia, jak Jezus przygotowywał swoją Matkę do współdziałania w Jego misji. Ona dała Mu wyjątkowe – dzięki swej bezgrzeszności – środowisko uczuciowo-duchowe, w którym wzrastał: w więzi z Nią i z Józefem, z kuzynami i sąsiadami, w życiu ukrytym w Nazarecie. On za to wychowywał Ją, przygotowywał i kształtował „do tej godziny”, gdy będzie musiał Ją opuścić i gdy sam zostanie opuszczony przez Ojca, a jej Serce dojrzeje, by swym macierzyństwem ogarnąć „całą ludzkość, jak daleko sięga zbawienie”¹⁰. Ostatni sobór w taki sposób wyjaśnia tę tajemnicę: „Zjednoczona z Nim węzłem ścisłym i nierozzerwalnym (...), jednocześnie złączona jest ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni (...), jest «zgoła matką członków (Chrystusowych)»” (KK 53).

To ostatnie sformułowanie, pochodzące od św. Augustyna, pokazuje, że przekonanie o macierzyńskiej roli Maryi wobec Kościoła sięga starożytności. W IV wieku rozgorzały w Kościele spory o to, czy Chrystus rzeczywiście był, jest i pozostaje prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Przy ich okazji doszło do obrony tytułu *Theotokos* – Matki Bożej, Bożej

⁹ Kardynał Joseph Ratzinger, Hans Urs von Balthasar, Rudolf Graber, *Dlaczego właśnie Ona? Soborowa teologia maryjna*, przeł. Janina Adamska, Wincenty Łaszewski, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1991, s. 38.

¹⁰ Tamże, s. 45.

Rodzicielki, który – jak w soczewce – pokazywał, że Maryja urodziła Chrystusa, który nie tylko z pozoru, ale prawdziwie, przyjmując Jej ciało, stał się człowiekiem i pozostał człowiekiem w chwale, u boku Ojca. A jednocześnie urodziła Chrystusa, Słowo Boże, o którym mówi *Credo*, wówczas sformułowane: „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”.

Dlatego tajemnica macierzyństwa Maryi jest ikoną ojcostwa Ojca. Święty Ludwik Grignion de Montfort powie: „Bóg Ojciec udzielił Maryi swej płodności dostępnej czystemu stworzeniu, by uczynić Ją zdolną porodzić Syna oraz pośrednio wszystkie członki Jego mistycznego Ciała”¹¹. Tak tłumaczy tę tajemnicę współczesny włoski teolog Bruno Forte: „Mówić zatem, że Matka Boża jest macierzyńską ikoną boskiego ojcostwa, nie znaczy tylko kontemplować w Niej łagodne oblicze Ojca, ale też uznać, że bycie matką, dane Jej na obraz płodnego bytu Boga, ma wartość i znaczenie trwałe. Jako macierzyńska ikona Ojca Dziewica Matka pozwala zajaśnieć obrazowi Boga, któremu przysługuje z pewnością pierwszeństwo i chwała, lecz którego przymiotami są promieniująca bezinteresowność, głęboka, matczyna miłość”¹².

Maryja, ze względu na swoje cechy: łagodność, dobroć i czułość, prostuje nieprawdziwy – w świetle Ewangelii – obraz surowego, karzącego Ojca, który ukształtował się przez wieki rozwoju religii i kultury. Jednocześnie wysiłek Kościoła idzie

¹¹ Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie...*, dz. cyt., 17.

¹² Bruno Forte, *Maryja, ikona Tajemnicy. Zarys mariologii symboliczno-narracyjnej*, przeł. Bogusław Widła, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1999, s. 204.

w tym kierunku, by nie była traktowana jako nowe pogańskie bóstwo opiekuńcze. Fenomen „służebnicy Pańskiej” polega na Jej najgłębszej pokorze. Pan „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48), Ona zaś nie przestała być najuboższa, choć została wyniesiona do najwyższej chwały. Jej przeczystość sprawia, że wszystko odnosi do Boga – najściślej związana z Synem, wszystko oddaje Jemu i wszystko z Niego czerpie.

W liturgii Kościoła istnieją trzy rodzaje kultu: cześć najwyższa (*cultus latrariae*), oddawana wyłącznie Osobom Trójcy; cześć należna Matce Bożej (*cultus hyperduliae*) i cześć oddawana pozostałym świętym (*cultus duliae*), którzy uczestniczą w chwale Boga – modlimy się nie do nich, lecz za ich wstawieniem. Jeśli chodzi o Matkę Bożą, jest inaczej – „możemy modlić się z Nią i do Niej” (KKK 2679). *Katechizm Kościoła katolickiego* wyjaśnia: „Jezus, jedyny Pośrednik, jest drogą naszej modlitwy; Maryja, Matka Jezusa i Matka nasza, nie przysłania Go; Ona «wskazuje drogę» (...), jest jej «Znakiem», według tradycji ikonograficznej na Wschodzie i Zachodzie” (KKK 2674). Jej pośrednictwo w żaden sposób nie umniejsza ani nie przyćmiewa jedyne go pośrednictwa Jezusa Chrystusa, wypływa bowiem „z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależne i z niego czerpie całą moc swoją; nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia ją” (KK 60).

Skoro orędzia Królowej Pokoju są tak proste, że aż budzą konsternację „mądrych i uczonych”, to po co w książce o Medjugorje ten długi mariologiczny wywód? Jest on potrzebny, ponieważ aby głębiej zrozumieć to przesłanie, trzeba najpierw

w pełni pojąć, kto je kieruje. Historia młodej dziewczyny z Nazaretu, wyniesionej ponad anioły, jest tak niewiarygodna, że trzeba się nad nią zatrzymać. Trzeba zadać sobie trud, by spróbować zrozumieć, kim Ona jest i jaka jest Jej rola. Podstawa teologiczna uwidacznia to, że orędmie kieruje istota najbliższa Bogu i najbliższa ludziom, zatroskana, w najwyższym stopniu zaniepokojona Matka. Jan Paweł II prosił, by zrozumieć „to jakieś naleganie Matki”. Matki nie abstrakcyjnej, symbolicznej, lecz kogoś, kto realnie ma – dany przez Boga i oparty na Jego ojcostwie – kontakt duchowy z każdym człowiekiem.

Cytowany już Bruno Forte tak wyjaśnia naturę tego kontaktu: „Otwarta wobec ludzi, Maryja spotyka istoty ludzkie w ich najpełniejszej przejrzystości, u samych korzeni ich bytu, w sercu ich serca, tam gdzie są przyjęte przez Syna w celu przedstawienia Ojcu”¹³. Można więc – i jest to teologicznie poprawne – spotykać Ją w wierze w swoim sercu.

W kontekście tego, co zostało powiedziane, nie dziwi Jej przejęcie, miłość, a niekiedy ból, z którym zwraca się do ludzi, Jej pragnienie, by powrócili do Boga. Jest to szczególnie obecne w objawieniach maryjnych XX wieku: w Fatimie i w La Salette¹⁴, gdzie Maryja wprost mówi o wydarzeniach historycznych: wojnach światowych, totalitaryzmie, prześladowaniu Kościoła i papieża. W oparciu o dogmaty maryjne łatwiej też pojąć Jej wiedzę dotyczącą poszczególnych osób, jak i całych narodów czy przyszłości świata. Łatwiej zrozumieć Jej zaangażowanie, podstawowy motyw objawień w Medjugorje, który wyjawiała

¹³ Tamże, s. 215.

¹⁴ Por. Carlo Maria Martini, *Maryja wciąż cierpi*, przeł. ks. Józef Pochwat MS, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012.

już drugiego dnia: „Pragnę być z wami, aby nawrócić i pojednać cały świat” (26 czerwca 1981). Wszystkie orędzia Królowej Pokoju zaczynają się słowami: „Drogie dzieci”, i w zasadzie wszystkie kończą z czułym: „Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Pani bardzo często używa wyrażenia: „ja, matka”, albo: „jestem matką”, „jestem waszą matką”.

Wybrałam garść cytatów z orędzi, w których Gospa wezwania do modlitwy, postu i nawrócenia opiera na swoich prerogatywach Matki Boga i Matki wszystkich ludzi, w których odwołuje się do swojej macierzyńskiej miłości. Przytoczę także orędzia, które mówią o powszechności medjugorskiego wezwania:

„Jestem matką, która wyszła z ludu; nie mogę nic zrobić bez pomocy Boga. Ja także muszę się modlić, tak samo jak wy. Dlatego mogę wam tylko powtarzać: módlcie się, poście, czyńcie pokutę i pomagajcie słabym” (29 sierpnia 1982).

Na pytanie pewnego księdza, czy należy się modlić do Niej, czy do Jezusa, odpowiedziała: „Błagam was, módlcie się do Jezusa. Jestem Jego Matką i wstawiam się za wami wraz z Nim. Jednak wszystkie modlitwy idą do Jezusa” (1983).

„Bóg mi pozwala być z wami i kochać każdego z was bezgraniczną miłością” (25 października 2005). Słowa o „bezgranicznej miłości” powtarzane są wielokrotnie.

„Jestem matką i dlatego przychodzę, nie musicie się lękać, skoro jestem tutaj” (25 października 1985).

„Ja sama zaprosiłam każdego z was w to miejsce, gdyż potrzebuję was, aby przekazać moje orędzie całemu światu” (23 sierpnia 1983; do ojca Emiliena Tardifa i ojca Pierre’a Rancourta z Kanady, oraz doktora Philippe’a Madre’a ze Wspólnoty Błogosławieństw).

„Ja, matka, kocham was wszystkich. I w każdej chwili, gdy jest wam ciężko, nie bójcie się, gdyż kocham was i wtedy, kiedy jesteście daleko ode mnie i mego Syna. Proszę was, nie pozwólcie, by moje Serce płakało krwawymi łzami z powodu dusz, które zatracają się w grzechu” (24 maja 1984).

„Uświadomcie sobie, ukochani moi, że jestem waszą matką i przybyłam na ziemię, by was nauczyć słuchać z miłością, modlić się z miłością, a nie z przymusu” (29 listopada 1984).

„Ja, wasza matka, kocham was i pragnę pobudzić was do modlitwy. Jestem, drogie dzieci, niestrudzona i wzywam was także wówczas, gdy znajdujecie się daleko ode mnie. Jestem matką, więc choć boleję nad każdym, który zbłądzi, łatwo wybaczam i cieszę się każdym dzieckiem, które się do mnie zwróci” (14 listopada 1985).

„Nie wiecie, drogie dzieci, jak wielka jest moja miłość i nie potraficie jej przyjąć. Na różne sposoby pragnę ją wam okazać, ale jej, drogie dzieci, nie rozpoznajecie” (22 maja 1986).

„Tak, chcę wam dać radość, którą mnie obdarza Pan” (19 czerwca 1986).

„Dziękuję wam za miłość, którą mi okazujecie. Wiecie, drogie dzieci, że kocham was bezmiernie i że dzień w dzień proszę Pana, by pomógł wam pojąć miłość, którą wam okazuję” (21 sierpnia 1986).

„Ten długi czas, podczas którego jestem z wami, niech będzie znakiem, że niezmiernie was kocham” (9 października 1986).

„Kocham was, drogie dzieci, szczególną miłością i pragnę was wszystkich doprowadzić Bogu do nieba” (27 listopada 1986).

„Wzywam was, by każdy świadomie zdecydował się na Boga i przeciw szatanowi. Jestem waszą matką, dlatego pragnę was wszystkich doprowadzić do pełnej świętości” (25 maja 1987).

„Bóg dał wam wolność. Poddaję się w pokorze waszej wolności” (25 listopada 1987).

„Jestem z wami i wtedy, gdy nie jesteście tego świadomi. Pragnę was obronić od wszystkiego, co wam szatan proponuje i przez co chce was zniszczyć. Jak nosiłam Jezusa w swoich ramionach, tak i was, drogie dzieci, pragnę ponieść ku świętości” (25 marca 1990).

„Kiedy przychodzą doświadczenia i problemy, mówicie: Boże, Matko, gdzie jesteście? A ja tylko na was czekam i na wasze «tak», aby zanieść je Jezusowi, by mógł was obdarzyć swoimi łaskami. Dlatego jeszcze raz przyjmijcie moje wezwanie i ponownie zacznijcie się modlić, dopóki modlitwa nie stanie się radością, bowiem wtedy odkryjecie, że Bóg jest wszechmocny w waszym codziennym życiu. Jestem z wami i czekam na was” (25 maja 1992).

„Kocham was moją macierzyńską miłością i wzywam, byście otworzyli się całkowicie, abym mogła każdego z was nawracać i ratować świat” (25 sierpnia 1992).

„Jestem waszą matką i wzywam was, byście zbliżyli się do Boga poprzez modlitwę, bowiem tylko On jest waszym pokojem i waszym zbawieniem. (...) Proszę o waszą modlitwę, abyście mogli mnie przyjąć, a także przyjąć moje orędzia tak jak w pierwszych dniach objawień. Jedynie wówczas, kiedy otworzycie wasze serca i będziecie się modlić, dokonają się cuda” (25 września 1993).

„Jestem blisko was i za każdym z was oręduję przed Bogiem” (25 stycznia 1998).

„Dziś pragnę wam podziękować za to, że życie moimi orędziami. Błogosławię was wszystkich moim macierzyńskim błogosławieństwem i wszystkich was zanoszę przed mojego Syna Jezusa” (25 czerwca 1998).

„Dzieci, jestem waszą matką, kocham was i pragnę, aby każdy z was był zbawiony i był ze mną w raju” (25 sierpnia 1998).

Szczególny dramatyzm mają niektóre orędzia kierowane do Mirjany w czasie jej dorocznych objawień 18 marca i drugiego dnia każdego miesiąca, gdy Gospa przychodzi modlić się z nią za niewierzących. Przypomnijmy, że Maryja Panna nigdy sama nie używa tego sformułowania – mówi „o tych, którzy nie znają jeszcze miłości Bożej”. Stwierdza, że takie osoby znajdują się również wśród chodzących do kościoła. Wprawdzie przychodzą na Mszę, ale nie „otwierają serca”, brakuje im żywej wiary. Mówi:

„Są moimi dziećmi. Cierpię z ich powodu. Nie wiedzą, co ich czeka. Musicie więcej się za nich modlić” (25 października 1985).

„Kocham was, bo jestem waszą matką i dlatego was uprzedzam. Istnieją tajemnice, moje dzieci. Ludzie nie wiedzą, na czym one polegają. Kiedy się dowiedzą, będzie za późno! Powróćcie do modlitwy! Nie ma nic bardziej niezbędnego” (28 stycznia 1987).

„Pragnę jedynie ostrzec was wszystkich jako matka. Błagam was za ludzi, którzy nie znają tajemnic. Chcę wam powiedzieć, jak bardzo cierpię za wszystkich, gdyż jestem matką wszystkich” (18 marca 1989).

„Przede wszystkim proszę, abyście ofiarowywali modlitwy za te moje dzieci, które nie znają mojej miłości ani miłości mojego Syna. Pomóżcie im poznać tę miłość. Pomóżcie mi jako matce każdego z was” (18 marca 1990).

„Pragnę was prosić o pomoc; zjednoczcie się ze mną, aby się modlić za tych, którzy nie wierzą. Bardzo mało mi pomagacie. (...) Pozwólcie mi być waszą matką, waszym łącznikiem z Bogiem i z życiem wiecznym. Nie narzucajcie niewierzącym swojej wiary. Pokazujcie im wiarę swoim przykładem i módlcie się za nich” (2 lutego 1990).

„Dzisiaj moje Serce jest pełne szczęścia. Chciałabym, abyście każdego dnia sami wchodzili w modlitwę tak jak dzisiaj. (...) Jako matka pragnę wam w tym pomóc, pozwólcie mi na to” (18 marca 1994).

„Gdybyście wiedzieli, jak bardzo was kocham, płakalibyście z radości. Kiedy ktoś staje przed wami i o coś prosi, dajecie mu to. A ja stoję przed tyloma sercami, ale one pozostają zamknięte. Módlcie się, aby świat przyjął moją miłość” (21 czerwca 1984; do Jeleny).

Niechęć niektórych osób wywołała orędzia „ekumeniczne”, które warto przytoczyć, mówiąc o powszechnym macierzyństwie Matki Bożej. 1 października 1981 roku na pytanie, czy wszystkie religie są dobre, Gospa odpowiedziała: „Wyznawcy wszystkich religii są równi przed Bogiem. Bóg panuje nad każdą religią jak władca nad swym królestwem. Nie wszystkie religie na świecie są takie same, gdyż ludzie nie podporządkowują się przykazaniom Bożym w taki sam sposób. Odrzucają je i oczerniają”.

Orędziu temu zarzucano relatywizm religijny, choć mówi ono przede wszystkim o tym, że wszyscy ludzie, niezależnie

od tego, jaką wyznają religię, są równi przed Bogiem. Uznaje też, że inne, niechrześcijańskie religie, nie są pozbawione wartości. Za zgodnością tego orędzia z nauką Kościoła ujął się arcybiskup Splitu Frane Franić, przewodniczący Komisji Doktrynalnej Episkopatu byłej Jugosławii: „Matka Boża powiedziała wizjonerom: «Wszystkie wiary są dobre, gdyż w każdej religii ludzie mogą zostać zbawieni, jeżeli żyją zgodnie z sumieniem» (...). W tych słowach, bez względu na to, ile zawierają nadprzyrodzoneści, dostrzegam potwierdzenie Soboru Watykańskiego II i to właśnie w tych punktach, które na Soborze i do dziś spotyka najczęściej kontestacji”¹⁵. Warto dodać, iż Gospa wielokrotnie podkreślała, że Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem.

Mirjana poprosiła kiedyś, by Gospa wytłumaczyła swoje ekumeniczne stanowisko pewnemu księdzu, któremu trudno było zaakceptować fakt, że w Medjugorie został uzdrowiony prawosławny chłopiec. Trzeba pamiętać, że do leżącego w tyglu religijno-narodowym Medjugorie pielgrzymują nie tylko katolicy, ale również wielu prawosławnych: z Rumunii, Grecji, Rosji, Ukrainy, a także protestanci czy zielonoświątkowcy. Przyjeżdżają też muzułmanie, buddyści, hinduiści, a nawet agnostycy i ateiści. Jako że „medjugorski ekumenizm” nadal budzi emocje, warto przytoczyć słowa Maryi skierowane nie tylko do wspomnianego kapłana, ale i do wszystkich ludzi:

„To wy jesteście podzieleni na ziemi. Muzułmanie i prawosławni, z tego samego tytułu co katolicy, są równi przed moim Synem i przede mną; wszyscy jesteście moimi dziećmi.

¹⁵ Cyt. za: Maciej Arkuszyński, *Wzór życia chrześcijańskiego...*, dz. cyt., s. 90.

Oczywiście, wszystkie religie nie są sobie równe, ale wszyscy ludzie są równi przed Bogiem, jak mówi św. Paweł¹⁶. Nie wystarczy należeć do Kościoła katolickiego, aby być zbawionym, trzeba szanować Boże przykazania i postępować zgodnie ze swym sumieniem. Ci, którzy nie są katolikami, niemniej w tym samym stopniu są stworzeniami uczynionymi na obraz Boga i przeznaczonymi do tego, by pewnego dnia powrócić do domu Ojca. Zbawienie jest dane każdemu bez wyjątku. Potępieni zostają tylko ci, którzy dobrowolnie odrzucają Boga. Komu zostało mało dane, od tego będzie mało wymagane. Komu zostało wiele dane [katolikom], od tego będzie wiele wymagane. Tylko sam Bóg w swej niezmierzonej sprawiedliwości określa stopień odpowiedzialności wydaje osąd¹⁷.

Pewnego dnia, kiedy Mirjana mieszkała w Sarajewie, Gospa dała jej za przykład sąsiadkę, mówiąc, by zobaczyła, jak dobrą jest żoną i matką. Gdy Mirjana – zdumiona – odpowiedziała: „Gospo, ależ ona jest muzułmanką!”, usłyszała, że niezależnie od tego mogłaby brać przykład z jej dobroci.

1 maja 2015 roku Mirjana mówiła do pielgrzymów: „Wraz z Matką Bożą dorastałam przez te wszystkie lata i Ona mnie nauczyła wielu (...) pięknych rzeczy, wiele o miłości. Jedną z tych rzeczy jest to, że dla Niej i dla Boga nie istnieją narodowości. (...) Dla Boga istnieją tylko drogie dzieci na ziemi¹⁸”.

Aby przyjąć orędzie Matki Bożej, trzeba przyjąć Ją jako swoją Matkę. Tymczasem współczesna kultura zachodnia stawia na indywidualizm i niezależność. Po co „słuchać” niebieskiej

¹⁶ Patrz: Ga 3,28.

¹⁷ *Słowa z nieba*, dz. cyt., s. 116.

¹⁸ „Głos Pokoju” nr 5/ 2015, s. 26.

Matki, skoro można samemu decydować o swoim życiu? Z drugiej jednak strony Jej obecność jest odpowiedzią na głęboko ludzką potrzebę – uciekania się do kogoś, kto bezwarunkowo kocha, czuwa i się troszczy.

Przyznam, że mnie samej trudno było się otworzyć na Maryję i modlić się za Jej pośrednictwem. Długo nie mogłam zaakceptować modlitwy do Niej, uważałam, że nie przysługuje to osobie stworzonej. Raziła mnie formuła: „Proszę Cię, Matko Boża”. Dopiero z czasem zrozumiałam, że otrzymuję dar, że Jej przedziwna obecność, bliska i silna, jest prezentem nieba, który mogę przyjąć albo odrzucić. A odrzucenie daru jest pewnego rodzaju afrontem wobec tego, kto go daje. Zaczęłam pojmować Jej – inny niż ludzki – rodzaj miłości, macierzyństwa, który w niczym nie zniewala i nie ogranicza. Jest raczej wezwaniem do podjęcia odpowiedzialności. Gospa stała się dla mnie kimś ważnym i drogim, nieocenioną pomocą i obroną.

Przed oczami mam ojca Joza, z którym wraz z niewielką grupą polskich pielgrzymów spotkałam się w maju 2005 roku. W kaplicy klasztoru w Širokim Brijegu mówił cicho, prawie szeptem. Z ręką położoną na sercu, z przymkniętymi oczami powtórzył kilka razy: „Przyjmij Majku [chorw. Matkę]”. Nie wiele słów, a jaka wymowa. Ładunek emocjonalny kogoś, kto Ją widział, kto wie, o kim mówi, sprawiały, że nie sposób było przejść obojętnie wobec tego wyznania.